

**WNIOSEK O NADANIE ODZNAKI HONORIS GRATIA
(dla osób fizycznych)**

8. Uzasadnienie wniosku (zasługi na rzecz Miasta Krakowa)

Juliusz Malik urodził się 19 maja 1928 r. w Krakowie. Dzieciństwo spędził w Sierszy, gdzie ojciec, legionista Józefa Piłsudskiego, otrzymał pracę w administracji kopalni „Artur”. Mama prowadziła dom. Od zawsze w ich domu rozbrzmiewała muzyka, mama grała na fortepianie. Mały Julek uczył się grać na fortepianie i kontrabasie podczas prywatnych lekcji muzyki. Udzielał mu ich nauczyciel muzyki z Trzebini. W pierwszych latach II wojny nauczyciel ten za udział w Armii Krajowej, został rozstrzelany. Edukacją muzyczną Juliusza zajęła się wówczas mama. A młody człowiek zaczął wówczas przejawiać ogromne zainteresowanie grą na kontrabasie. W 1946 r. w wyniku nieszczęśliwego wypadku stracił część dwóch palców lewej ręki, ale nigdy nie przeszkodziło mu to w grze na kontrabasie i gitarze basowej.

Maturę zdał w powstałym po wojnie w Sierszy liceum. W 1949 r. powrócił do Krakowa, tutaj uczył się gry na kontrabasie do ogniska muzycznego. Ukończył studia na Akademii Handlowej w Krakowie (1953). Po otrzymaniu dyplomu zatrudnił się w Zakładach Budowy Maszyn i Aparatury im. S. Szadkowskiego, pracował tam w dziale produkcji aż do wcześniejszej emerytury (1982 r.).

Po powrocie do Krakowa zaczął realizować swoje pasje. Główną była muzyka - gra na kontrabasie, później także na gitarze basowej. A ukochane dźwięki – to swing.

Z jazzem zetknął się już jako młody człowiek. Nauczyciel muzyki opowiadał mu o big-bandach amerykańskich grających w stylu Swingowym. Ten styl właśnie stał się ukochanym rytmem Juliusza Malika.

Zespół Jana Walaska (1949-1950)

Podczas studiów w Akademii Handlowej Juliusz Malik spotkał się z Janem Walaskiem, skrzypkiem i saksofonistą jazzowym. Jan Walasek założył zespół uczelniany (od 1948 r. był studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego) i Juliusz Malik przez jakiś czas grał z nim w tym zespole w towarzystwie m.in. z T. Preiznerem, S. Kalwińskim, J. Borowcem czy W. Kujawskim. Grywali wówczas w różnych klubach krakowskich np. w Rotundzie, niekiedy w krakowskich lokalach dancinowych *Casanova*, *Feniks*, *Cyganeria* czy w kultowej *Esplanadzie* przy Plantach.

Po jednej z imprez właśnie w Rotundzie Jan Walasek został skreślony z listy studentów – w czasie grania jeden z działaczy ZSP nakazał zaprzestać grania amerykańskich standardów, Walasek nie zgodził się i konsekwencją było skreślenie go z listy studentów UJ.

Co grali?

Juliusza Malika zachwycał swing, podobnie jak większość muzyków jazzowych w pierwszych latach po wojnie. Starali się grać stylu Duke'a Ellingtona czy Count Basie'ego. Nie zawsze skład zespołu pozwalał na pełne brzmienie big-bandowe. Szukali dobrego repertuaru swingowego, a to w okresie stalinowskim było bardzo trudne. Ten repertuar był zakazany, oznaczał granie „imperialistycznej muzyki”. Uważano wówczas, że to przeszkadza w wychowywaniu nowego, socjalistycznego człowieka. Były ogromne trudności w znalezieniu nut. Słuchali więc obcych radiostacji, przede wszystkim znanego popularyzatora jazzu Willisa Conovera „Time for Jazz”, później „Jazz Hour” ze studia Voice of America z Waszyngtonu czy audycji muzycznych radia monachijskiego. Zwłaszcza Willis Conover stał się kultowym „nauczycielem” jazzu, szczególnie gdy witał „słuchaczy zza żelaznej kurtyny”, dla których te audycje były jedynym kursem i Akademią Jazzu.

W połowie lat 50. XX wieku - jak większość wówczas jazzmanów w Polsce - przystawiał więc Juliusz Malik ucho do radia i chłonał dźwięki dixielandu, swingu i pojawiającego się be-bopu. Audycje te były zagłuszane, w Krakowie zagłuszacze stały przede wszystkim na budynku Nafty przy ul. Lubicz.

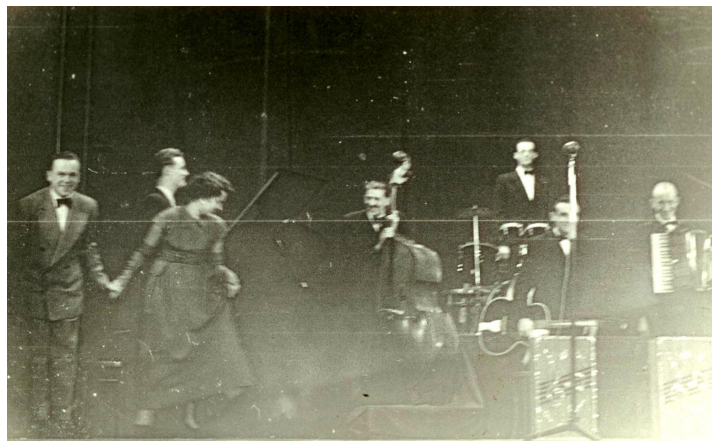
A kiedy w polskich kinach, także w Krakowie, pojawił się film „Serenada w Dolinie Słońca”, w którym oprawę muzyczną stanowiła muzyka w wykonaniu orkiestry Glenna Millera, Juliusz Malik i jego koledzy muzycy chodzili na seanse po kilka, kilkanaście razy, aby zapamiętać melodie utworów Glenna Millera. Jak stwierdził Juliusz Malik „to utwierdziło go w przekonaniu, że to jest właśnie muzyka, która mu najbardziej odpowiada i którą chce grać”.

Okres katakumbowy w historii jazzu w Polsce

Po roku 1950 praktycznie zakazano grania jazzu w Polsce, tak też było w Krakowie. Aż do ok. 1955 r. nie wolno było grać jazzu. Juliusz Malik grał wtedy z różnymi zespołami muzycznymi występującymi głównie w lokalach na dancinгах i balach, różnych „fijfach”. Przedstawiali jazz jako muzykę taneczną, także muzykę do śpiewania. Przemycali więc dla publiczności swing. Juliusz Malik dużo wówczas ćwiczył, uznając, że takie granie to „wolność improwizacji”, która go zachwycała, dawała mnóstwo radości. Coraz lepiej grał na kontrabasie, stosując „gorące wewnętrzne napięcie rytmiczne muzyki” a nie mechaniczną pracę kontrabasu z perkusją jako sekcji rytmicznej.

Występy w kinie Związkowiec.

Po rozstaniu się z zespołem Jana Walaska, Juliusz Malik poszukiwał nowego miejsca, gdzie mógłby grać swój ukochany swing na kontrabasie. Wspólnie z kolegami założyli zespół, który rozpoczął

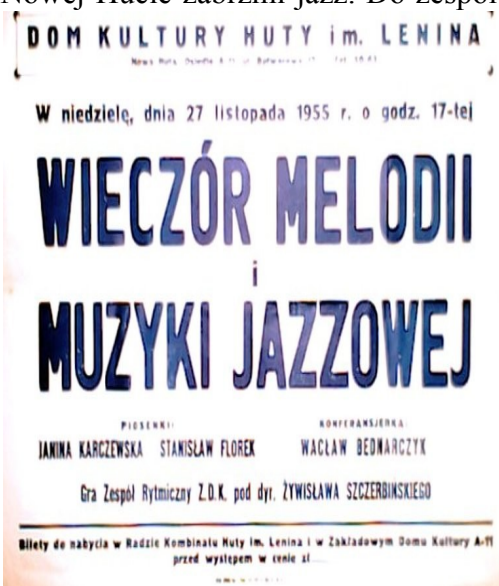


regularne granie przed seansami filmowymi w kinie Związkowiec na Grzegórkach. W skład zespołu wchodził: Aleksander Rogoziński (piano), Tadeusz Szczepański (gitara), M. Braunstein (perkusja), Żywiśław Szczerbiński (akordeon) i Juliusz Malik (kontrabas). **(zdjęcie – kino Związkowiec, Juliusz Malik na kontrabasie, rok ok. 1954/1955)**

Sekcja rytmiczna Zakładowego Domu Kultury Huty im. Lenina (1955-1958)

Po okresie katakumbowym pierwszy legalny koncert jazzowy w Krakowie odbył się 13 marca 1955 – zagrał zespół Melomanów w składzie: Matuszkiewicz, Sobociński, Trzaskowski, Wojciechowski i Kujawski. Wydarzenie miało miejsce w Klubie Związków Twórczych. Aby nie narazić się na zarzut propagowania „imperialistycznych wartości” w przerwie koncertu wykonawcy, prowadzący koncert Stefan Otwinowski oraz opowiadający o historii jazzu Jerzy Skarżyński dyskutowali na temat... procesu formowania się klasy robotniczej w stanach Południa.

W Nowej Hucie tymczasem działał w Zakładowym Domu Kultury animator kultury Stanisław Florek. Był fanem jazzu, wychowankiem szkoły plastycznej i muzycznej. Spotkał się z Żywiśławem Szczerbińskim, swoim kolegą jeszcze z Liceum Plastycznego. Postanowili, że także w Nowej Hucie zabrzmi jazz. Do zespołu, który miał występować w Nowej Hucie zaprosili Juliusza



Malika. Ostatecznie zespół uformował się w składzie: kierownik Żywiśław Szczerbiński (akordeon), Juliusz Malik (kontrabas), Aleksander Rogoziński (piano), Tadeusz Szczepański (gitara), Radosław Bator (perkusja), Kazimierz Ślusarczyk (klarnet). Jako soliści, śpiewający standardy amerykańskiego, występowali Janina Karczewska (koleżanka Juliusza Malika z pracy) i Stanisław Florek.

Już wcześniej odbywali próby w tym składzie w pomieszczeniach Nafty na ul. Lubicz. Niestety, odbyło się tylko kilka prób, ponieważ dyrekcja Nafty, kiedy usłyszała co grają, stwierdziła, że mają nieodpowiedni program i zabroniono im używania pomieszczeń. Ucieszyli się więc z propozycji Stanisława Floraka, aby grali w Nowej Hucie.



I tak doszło do pierwszego koncertu jazzowego w Nowej Hucie - 27 listopada 1955 r. w Domu Młodego Robotnika na ul. Bulwarowej (na zdjęciu Dom Młodego Robotnika, 27 listopada 1955 r. – Juliusz Malik siedzi obok fortepianu, gra na marakasach)

Jak wspomina Juliusz Malik: „*baliśmy się trochę nazywać nasz zespół - „zespół jazzowy”*. Przed koncertem przesłuchali nas „fachowcy”, prawdopodobnie byli to przedstawiciele Rady Zakładowej Huty. Jednak na plakacie pozwolono napisać „*Wieczór melodii i muzyki jazzowej*”. Próby odbywały się w Domu Młodego Robotnika. Sądziliśmy, że nikt nie przyjdzie. Jednak jeszcze nie zaczęliśmy grać, kiedy sala była już pełna. A później aplauz był ogromny, bisowaliśmy kilka razy. Najbardziej oklaskiwali nas ci, którzy stali na korytarzu”

Zapowiedź takiego koncertu wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród nowohucian. Pisał o tym redaktor „Budujemy socjalizm” w artykule „*Najciekawsze imprezy Zakładowego Domu Kultury*”: *Zgodnie z tytułem – zacząć trzeba od rzeczywiście najbardziej interesującej imprezy, jaką jest „Wieczór melodii i muzyki jazzowej”. Ten rodzaj muzyki ma wielu zaciętych wrogów i entuzjastycznych wielbicieli. To wystarczy, żeby na koncert wszystkie bilety szybko zostały wysprzedane. Przyjdą i jedni i drudzy ... Istnienie przy ZDK zespołu rytmicznego daje nadzieję, że i w przyszłości zorganizowanych zostanie jeszcze sporo tego rodzaju popularnych imprez, zachęcających wielu ludzi do udziału w życiu kulturalnym. W wieczorze, który odbędzie się w niedzielę 27 XI o godz. 18 wezmą również udział soliści ZDK. (Budujemy socjalizm, 1955, nr 146, str. 3).* Uznano więc „prawie” oficjalnie, bo przecież w nowohuckiej gazecie „Budujemy socjalizm”, że jazz może być czynnikiem wspomagającym rozwój kulturalny „nowego człowieka”, człowieka socjalizmu! W Nowej Hucie! Koncert był dużym sukcesem. Obecni na nim byli szczególnie goście: m.in. całe kierownictwo kombinatu, nowohucki poseł Zbigniew Jakus, później częsty gość nowohuckich „jamów”, przewodniczący Krakowskiego Jazz Klubu Andrzej Melzer, Andrzej Trzaskowski oraz inni krakowscy muzycy. Recenzje były znakomite: „*Jest niedzielny wieczór. Dochodzi godz. 17. W korytarzach Zakładowego Domu Kultury zbierają się grupki ludzi. Przed wejściem do sali na pierwszym piętrze prowizoryczna kasa, za stołem mężczyzna – sprzedaje bilety. Uwijać się musi przy tym porządnie. Chętnych jest bowiem sporo i przybywa ich coraz więcej. Występuje tu dziś – z pierwszym swoim koncertem pt. „Wieczór melodii i muzyki jazzowej” – zespół rytmiczny Zakładowego Domu Kultury pod dyrekcją Z. Szczerbińskiego. Cóż nowego usłyszymy, czym zaprezentuje się pracujący zaledwie kilka miesięcy zespół? Szczególne zainteresowanie budził zapowiedziany w afiszach jazz. Co tu dużo gadać, muzyka jazzowa zdobyła*

sobie uznanie wśród szerokiego ogółu słuchaczy. Nic też dziwnego, że i na dzisiejszy wieczór ściągnęła tylu miłośników jazzu. Sala wypełniona do ostatniego miejsca. Spóźnieni stoją pod ścianami, gdyż zabrakło krzeseł. Ten niecodzienny widok uderza szczególnie, gdy przypomnimy sobie recital fortepianowy Szpinalskiego, który odbył się tydzień temu w obecności zaledwie kilkudziesięciu osób. Z estrady płyną pierwsze dźwięki muzyki. (...). Świadczy o tym ostatnia samba, która była najlepszym punktem programu. Rytm i werwa wywołały na sali poruszenie. A że ludzie chętnie słuchają takiej muzyki – dowodem są rzęsiste brawa, jakimi przyjęto ten utwór. (Jan Żabicki, Gra zespół rytmiczny Zakładowego Domu Kultury : w: Budujemy socjalizm, 1955, nr 149, str. 3).

Juliusz Malik wspomina, że po tym koncercie zdobyli sobie wielu fanów do tego stopnia, że kiedy spotykano ich na ulicy pytano „to gdzie dzisiaj gracie? Bo musimy iść posłuchać”. Najczęściej zaczepiano właśnie jego – po pierwsze wyróżniał się w zespole wzrostem, po drugie kontrabas, a zwłaszcza solówki i improwizacje, które grał wzbudziły sporo entuzjazmu wśród publiczności. I tak jazz zagościł na stałe do Nowej Huty, znalazł tu zwolenników robotników i hutników, a najwięcej wśród młodzieży Nowej Huty.

Dzięki właśnie temu zespołowi i temu koncertowi jazz stał się „częstym i oczekiwanym gościem” w nowohuckich salach i salkach klubowych. We współpracy z jazzmanami krakowskimi często odbywały się tutaj koncerty i jam session. Koncerty i jam session gromadziły pokaźne rzesze nowohuckich i krakowskich młodych entuzjastów muzyki jazzowej. Wiązało się to nie tylko z „renesansem” jazzu w Polsce. Trzeba dodać, że pojęcie „koncert jazzowy” w tamtych czasach zawierało szerokie spectrum rodzajów muzyki, którą grano. Był to i jazz tradycyjny, dixielandowy, swing, jazz nowoczesny – be-boop, później cool, ale nierzadko grano na tych koncertach po prostu rock and roll. W tak „pomieszanym” repertuarze każdy mógł znaleźć dla siebie odpowiednie rytmy i dźwięki. Rok 1956 i 1957 to „wysyp” takich koncertów w Nowej Hucie m.in. w maju 1956 roku powodzeniem cieszył się program przygotowany przez Stanisława Florka pt. „Kombinat humoru, piosenki, jazzu i tańca

Dalej Juliusz Malik wspomina, że za to, że grali dla Nowej Huty mogli korzystać z instrumentów ZDK HiL. W 1956 r. w lecie Rada Zakładowa Huty ufundowała im za te nowohuckie koncerty wczasy w Międzyzdrojach. Jako przedstawiciele Nowej Huty mieli tam zagrać 3 publiczne koncerty. Tymczasem tak się spodobali tamtejszej publiczności i kierownikowi hotelu, w którym mieszkali, że grali codziennie w domach wczasowych Funduszu Wczasów Pracowniczych. Kierownik hotelu wynajął nawet samochód z megafonem i reklamował ich na ulicach Międzyzdrojów – „gra zespół rytmiczny z Nowej Huty”!

Ciągle pracowali nad poszerzeniem repertuaru. Wprowadzali coraz to nowe improwizacje na poszczególne instrumenty. Juliusz Malik, obok kontrabasu, zaczął także grać na gitarze basowej. Kiedy grali na balu sylwestrowym 1956/1957 w Domu Młodego Robotnika frekwencja była tak duża, że z jednej sali trzeba było wynosić stoliki, aby było miejsce do tańca. Juliusz Malik pamięta, że na jeden z koncertów jego żona przyszła nieco później i musiała do sali wchodzić po drabinie przez okno.



Koncertowali dużo – w Sali Zespołu Pieśni i Tańca na os. Górali, w TOS-ie, w salach Szpitala Żeromskiego. (na zdjęciu muzycy przed salą Zespołu Pieśni i Tańca, os. Górali – 4 od lewej **Juliusz Malik** – przerwa w koncercie. Ok. 1957 rok). Publiczność nowohucka odczuwała, podobnie jak w innych miejscach w Polsce, „głód muzyki zachodniej”. Nie uzgadniali z nikim repertuaru, sami wiedzieli, co można grać , a co należy umiejętnie przemycić w

programie muzycznym. Grali głównie standardy amerykańskie: foxtroty, swing, sambę, rumbę, boogie woogie, rock and roll. Zespół rytmiczny przetrwał ok. 2,5 lat – kiedy to pianista Aleksander Rogoziński, perkusista (Radosław Bator) oraz klarncista Kazimierz Ślusarczyk podpisali kontrakt do restauracji „Bajka” w Krynicy i odeszli z zespołu.

»

Juliusz Malik znalazł się wówczas w zespole braci Figlów działających także pod patronatem Zakładowego Domu Kultury w Nowej Hucie. Koncertował z nimi aż do 1959 r.



Na zdjęciu – **Juliusz Malik** na kontrabasie podczas koncertu w parku na os. A-25, obok willi Rogozińskich (ok. 1957 r.)



Na lewej Figiel Ząbek 1957 r.

zdjęciu – koncert na os. A-25, od **Juliusz Malik** (kontrabas), **Piotr** (akordeon) **Leszek Figiel** (piano), (perkusja), **Puzio** (gitara) – ok.

Swing`s Followers (1960 – do ok. 1970)

Po zakończeniu współpracy z Zakładowym Domem Kultury w Nowej Hucie Juliusz Malik znalazł się w zespole stworzonym przez Ludomira Pazurę – Swing`Followers. Zespół powstał na początku 1960 r. Obok Juliusza Malika grali w nim Ludomir Pazura na wibrafonie, Kazimierz Łątka na pianinie i Kazimierz Ślusarczyk na klarncie. Zespół od razu zdobył krakowską publiczność jako znakomity band swingowy.

Wiosenny konkurs jazzu Pierwsze zgłoszone zespoły

Przedstawiamy dziś pierwsze zespoły jazzowe, jakie zgłosiły się do „Wiosennego konkursu jazzu”, organizowanego przez Krakowski Jazz-Klub, Redakcję „Echa Krakowa” i Klub pod Jaszczurami. Pierwszy ze zgłoszonych zespołów przybrał nazwę „The Swing`s Followers” — i składa się z pięciu członków (klarnet, wibrafon, bas, oraz fortepian i perkusja). Kierownikiem zespołu jest Ludomir Pazura — zespół w obecnym składzie istnieje dopiero od stycznia br. Gra w stylu swing, publicznie dotąd nie koncertował — a pragnie przyczynić się do popularyzacji stylu swingowego, który ostatnio został zaniedbany przez jazz-manów.

W maju 1960 r., tuż po otwarciu kultowego klubu studenckiego „Pod Jaszczurami” klub wraz z redakcją „Echa Krakowa” oraz Jazz Klubem Krakowskim ogłosili wielki konkurs jazzowy.

Swing`s Followers wystąpił w tym konkursie i od razu zajął trzecie miejsce. Jury, w którym zasiadali m.in. Andrzej Kurylewicz i Jerzy Skarżyński doceniło ich styl swingowy, profesjonalizm i jakość grania jazzowych standardów amerykańskich.

W kategorii zespołów:
I. m. zespół „Cracovle 2” — kierownik: p. Wojciech Kunicki
II. m. vacat
III. m. „The Swings Followers” — kierownik: p. Ludomir Pazura.
Wyróżnienia:
1. „Trio Kisielewskiego” — kier. p. Wacław Kisielewski
2. „Rag Time Boys” — kier. p. Stanisław Berger

Na zdjęciu – Juliusz Malik podczas próby przed konkursem jazzowym pod Jaszczurami, maj 1960 r.



Na zdjęciu – zespół Swing`s Followers, Juliusz Malik na kontrabasie, Ludomir Pazura na wibrafonie (Kraków, 1966 r.)

Zespół w latach 1964 – 1967 podpisał kontrakt z klubem oficerskim na ul. Zyplikiewicza i grał swój

„ukochany swing” na wszystkich balach i dancingach.

Zespół muzyczny Szkoły Tańca Mariana Wieczystego



Na początku lat 70. XX wieku Juliusz Malik został członkiem zespołu akompaniującego w Szkole Tańca Mariana Wieczystego w Wojewódzki Dom Kultury mieszczącego się w Piwnicy pod Baranami. Jako muzyk brał udział we wszystkich turniejach tańca towarzyskiego, zarówno krajowych jak i międzynarodowych organizowanych przez Szkołę prof. Mariana Wieczystego.

Występowali podczas turniejów tanecznych głównie jako kwartet, chociaż niekiedy skład się zmieniał – Kazimierz Ślusarczyk, Kazimierz Łątka Ludomira Pazura i Juliusz Malik (**kwartet widoczny zdjęciu – grają w sali Szkoły Tańca w kamienicy „Pod Baranami”**).



na

Juliusz Malik w Aeroklubie Krakowskim

Drugą pasją Juliusza Malika, obok muzyki, było lotnictwo. Samoloty zawsze go urzekały. A w domu rodzinnym bardzo mocne były tradycje wojskowe, patriotyczne – ojciec Juliusza był przecież legionistą Józefa Piłsudskiego.

Po raz pierwszy zobaczył samolot na Rynku Głównym w Krakowie na początku lat 30. XX wieku. Kilkuletniego chłopca zabrał tato na pokazy lotniczego odbywające się w Krakowie, głównie na Błoniach i na Rynku Głównym. Był to rok 1931, Juliusz Malik miał wtedy 3 lata, a Akademicki Aeroklub Krakowski przyjmuje nazwę Aeroklub Krakowski. Można więc śmiało powiedzieć, że Juliusz Malik był przy powstawaniu Aeroklubu Krakowskiego.

Przenumerował już wtedy niemieckie pismo lotnicze Adler, gromadził i do dziś posiada ogromny zbiór różnych materiałów związanych z lotnictwem. Jest pilotem szybowcowym. W Zakładach im. Szadkowskiego zetknął się z Ligą Obrony Kraju – działał w sekcji lotniczej i strzeleckiej.

Zorganizował koło lotniczego Aeroklubu Krakowskiego. Posiada legitymację członka Aeroklubu z nr 17 wydaną 10 lutego 1960 r. W Aeroklubie Krakowskim od początku prowadził kronikę fotograficzną. Zakończył tę działalność w 1982 r., kiedy to ze względów zdrowotnych przeszedł na wcześniejszą emeryturę. Od 2008 r. jest członkiem Klubu Seniorów Lotnictwa przy Muzeum

Lotnictwa na al. Jana Pawła II. Młodszy syn pana Juliusza kultywuje te tradycje Ojca – jest także pilotem szybowcowym.

Praca w Polskim Czerwonym Krzyżu w charakterze bioenergoterapeuty.

Juliusz Malik przeszedł na wcześniejszą emeryturę w roku 1982 ze względu na duże kłopoty ze schorzeniem kręgosłupa. Ból związany z tą chorobą był coraz trudniejszy do zniesienia. Medycyna konwencjonalna nie była już w stanie mu pomóc. Zaczął sam poszukiwać sposobów na wyleczenie. I tak zetknął się z bioenergoterapeutami krakowskiego Polskiego Czerwonego Krzyża. Zaczął uczęszczać na ich spotkania. Okazało się, że sam posiada takie zdolności. Zaczął czytać lektury dotyczące tego zagadnienia, odbywał szkolenia, słuchał wykładów w krakowskim Klubie Radiestetów. W roku 1995 został członkiem Małopolskiego Stowarzyszenia Naturoterapii, a w roku 1999 - członkiem Małopolskiego Cechu Bioenergoterapeutów w Krakowie. Uzyskał certyfikat Rzecznawcy: *Rzecznawca-Ekspert, specjalność – bioenergoterapia-autekologia, radiestezja – ekologia, techniki manualne, techniki inne*. Został członkiem Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości.

Swoje zdolności w tym zakresie oddał na usługi drugiego człowieka. W 2013 roku ze względu na wiek i zdrowie zaprzestał działalności. Otrzymał wtedy piękny dyplom z podziękowaniem. Czytamy w nim:

„W imieniu Oddziału Rejonowego Polskiego Czerwonego Krzyża w Krakowie składam na Pana ręce serdeczne podziękowanie za długoletnią pracę w zakresie naturoterapii zabiegów paramedycznych na rzecz drugiego człowieka.”

„Małopolski Oddział Okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża składa Panu serdeczne podziękowanie za długoletnią współpracę na rzecz naszego Stowarzyszenia w szczególności na rzecz ludzi chorych, starszych i niepełnosprawnych.” (2013)

Bo Juliusz Malik jako bioenergoterapeuta pomagał nieodpłatnie głównie ludziom biednym, pacjentom Polskiego Czerwonego Krzyża. W 2013 r. był najstarszym człowiekiem w Polsce, który udzielał niekonwencjonalnej pomocy medycznej.

Polski Czerwony Krzyż podsumował jego działalność pięknym cytatem

„Żeby być sobą trzeba być kimś”.

Juliusz Malik przez całe swoje życie był i jest kimś wyjątkowym. Dlatego Nowohuckie Stowarzyszenie Muzyczne „Jazz & Beat & Rock” składa wniosek o uhonorowanie tego wyjątkowego krakowianina medalem Honoris Gratia.



Juliusz Malik na kontrabasie podczas koncertu „Był sobie jazz ... w Nowej Hucie”, czerwiec 2013 r., sala klubowa Ośrodka Kultury im. C. K. Norwida, os. Górali 5



<p>9. Wnioskodawca Nowohuckie Stowarzyszenie Muzyczne „Jazz & Beat & Rock”</p>	<p>11. Proponowany termin i miejsce wręczenia 7 września 2013r., godzina 19, Teatr Ludowy w Krakowie. Koncert „Jazzowe Ewolucje” w wykonaniu jazzmanów nowohuckich i krakowskich: Ryszarda Feliksa Styły, Pawła Drożdża-Bohatera, Sławomira Bernego, Dominika Bińczyckiego i Tomasza Kupca. Koncert organizowany przez Stowarzyszenia w ramach projektu „Cały ten zgiełk ... Nowohucka ballada jazzowa” przy wsparciu finansowym Gminy Kraków.</p>
<p>10. Dane teleadresowe wnioskodawcy (adres, tel., mail) Nowohuckie Stowarzyszenie Muzyczne „Jazz & Beat & Rock” os. Górali 5 31-959 Kraków tel. 506 085 203 e-mail: nh.muzyczne@gmail.com e-mail: kryst_downar@o2.pl</p>	

11. Miejsce Kraków	12. Data 12 sierpnia 2013 r.	13. Podpis
-----------------------	---------------------------------	------------